

Ku „bolsonaryzmowi” bez Bolsonaro?

3 marca 2023

Jak wytłumaczyć to, że bez poparcia mediów, dużej części pracodawców i konserwatywnych elit politycznych siły byłego prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro próbowały 8 stycznia 2023 r. dokonać zamachu stanu? Bez wątpienia liczyły na to, że dołączy do nich wojsko. Mimo fiaska uosobiony przez byłego prezydenta nurt polityczny pokazał właśnie, że nie potrzebuje już swojego wczorajszego przywódcy, aby nadal istnieć...



Na dziedzińcu Federalnego Sądu Najwyższego w Brasílii pośród potłuczonego szkła i pojemników po gazie łzawiącym leży porzucona flaga brazylijska o długości ponad 50 metrów. We wtorek, 10 stycznia, wydział kryminalistyczny policji pracował w budynku, aby pobrać odciski palców, inni śledczy przesłuchiwali pracowników ochrony, aby odtworzyć rozwój wydarzeń z niedzieli, 8 stycznia 2023 r., kiedy to tysiące zwolenników byłego prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro szturmowały gmachy kluczowych instytucji demokracji brazylijskiej.

Z trzech budynków na Placu Trzech Władz, budynek Sądu Najwyższego zdewastowano z największą furją. Tak mówią inspektorzy policji, którzy wypowiadają się off the record. Taką samą nienawiść do Sądu Najwyższego, odpowiedzialnego w tym państwie za wybory, żywił sam Bolsonaro. „Ustępujący prezydent powinien być ścigany za podżeganie do zamachu stanu i za przestępstwa przeciwko demokracji – dwa przestępstwa, które figurują w kodeksie karnym”, mówi profesor prawa María Fernández. Dodaje, że ten sam los powinien spotkać „wszystkich polityków, którzy przez cztery lata powtarzali jego przemówienia i groźby”. W piątek 13 stycznia prezes Sądu

Najwyższego Alexandre de Moraes upoważnił Biuro Prokuratora Generalnego do zbadania udziału byłego prezydenta w powstaniu, które miało miejsce pięć dni wcześniej.

Od początku 2020 r. Bolsonaro groził innym władzom, że nie uszanuje ich decyzji, że naśle na nich swoich zwolenników – średnio czynił to raz na 23 dni, zgodnie z szacunkiem, sporządzonym przez gazetę „O Globo” [1], konserwatywną, ale wrogą Bolsonaro. Zanim wymiar sprawiedliwości dotarł do intelektualnych przywódców tej próby zamachu stanu, 11 stycznia w dwóch więzieniach w stolicy umieszczono 1159 skrajnie prawicowych aktywistów. 209 aresztowano wieczorem 8 stycznia w samym pałacu prezydenckim. Jednak wielu udało się na razie uniknąć więzienia.

ABIN, brazylijskie służby wywiadowcze, poinformowały jednak siły bezpieczeństwa w Brasílii, że w sobotę, 7 stycznia 3,9 tys. osób przyjechało w 156 autobusach i że dołączyły one do największego obozowiska bolsonarystów w kraju: od 30 października zainstalowane naprzeciwko kwatery głównej armii, miało skłonić wojsko do przejęcia władzy i zapobiec powrotowi lewicy do steru rządów. Inauguracja Luiza Inácio „Luli” da Silvy, która odbyła się 1 stycznia, ostudziła je, toteż większość wróciła do domu.

Inkubator terrorystów, „przejaw demokracji”

Sześć dni później wystosowano jednak nowy apel do wszystkich „patriotów, aby udali się do Brasílii”. W apelu, szeroko udostępnianym w mediach społecznościowych i aplikacjach do przesyłania wiadomości w galaktyce bolsonarystowskiej, wzywano do ogólnokrajowej mobilizacji 8 stycznia, aby „zapobiec zaprowadzeniu komunizmu w Brazylii i wykorzenić korupcję. Żądamy natychmiastowej interwencji sił zbrojnych i w tym celu zajmujemy plac i budynki Trzech Władz, zablokujemy wszystkie rafinerie, sparalizujemy transport drogowy, przemysł, handel i

rolnictwo oraz zawiesimy wszelkie płatności podatkowe". Brasília miała być newralgicznym centrum rewolty, a reszta kraju miała pójść w jej ślady.

Nie po raz pierwszy podżegano z głównego obozowiska bolsonarystów do przemocy. 12 grudnia, podczas ceremonii zaprzysiężenia Luli w Sądzie Najwyższym, aktywiści podpalali w stolicy autobusy i samochody. 22 grudnia policja odkryła bombę domowej roboty w cysternie w pobliżu stołecznego lotniska. Podejrzany, 54-letni George Washington de Oliveira Sousa, przyznał się policji, że atak, zaplanowany w obozowisku, miał spowodować tragedię, aby wywołać chaos i zmusić siły zbrojne do interwencji w celu przywrócenia porządku.

Wielu Brazylijczykom trudno jest zrozumieć pobłażliwość okazaną przez rząd Luli wobec tej mobilizacji, od zakończenia drugiej tury wyborów przeprowadzanej przed dziesiątkami budynków wojskowych w całym kraju. Na przykład nowy minister sprawiedliwości Flavio Dino chciał zlikwidować tę grupę, gdy tylko prezydent Lula objął urząd, nazywając ją „inkubatorem terrorystów” [2]. Bliski wojsku minister obrony Luli, José Mucio Monteiro, określił jednak obozowisko jako „przejaw demokracji” [3]. Opierał się na informacjach od wojska, które odnotowało, że protesty straciły na sile: raport przedstawiony prezydentowi Luli pod koniec grudnia informował o spadku liczby „obozowiczów-aktywistów” z 43 tys. do 5 tys., poczynając od drugiej tury wyborów prezydenckich pod koniec października. Lula postanowił nic nie robić, aż do dnia napaści na kluczowe instytucje. Dzień po inwazji na Placu Trzech Władz zdemontowano rozsiane po całym kraju obozowiska bolsonarystów.

Rozmowa z obozową kucharką

Zdecydowanie największe obozowisko w Brasíliai zajmowało ogromną esplanadę. Było też najlepiej zorganizowane, z toaletami chemicznymi, prysznicami, przestrzenią dla

„influencerów”, sceną dla prelegentów i obiektami przystosowanymi do przygotowywania posiłków za darmo dla tysięcy „patriotów”. Viviane, która przyjechała z miasta Londrina w stanie Paraná, oprowadziła nas po tych obiektach w grudniu ub.r.

Choć wejście do obozowiska jest wolne, media nie są mile widziane. „Francuski dziennikarz” jest jedną z najgorszych wizytówek, jaką można się posłużyć, z powodu wypowiedzi prezydenta Emmanuela Macrona, który sugerował nadanie „międzynarodowego statusu lasom deszczowym Amazonii”, kiedy polityka Bolsonaro sprzyjała pożarom [4]. Sztuką jest zatem zaprezentować się jako zwykły turysta, pragnący zrozumieć ten ruch protestu.

Pani Viviane M., drobna, dynamiczna i uśmiechnięta, gotuje dla obozowiska. „Byłam bezrobotna, zaproponowano mi przyjsie tutaj, aby pomóc ruchowi”, wyjaśnia ta zwolenniczka Bolsonaro, nie precyzując, kto jej to zaproponował. „Wcale nie”, odpowiada na pytanie, czy otrzymuje wynagrodzenie. A przecież od dwóch miesięcy pracuje po 12 godzin dziennie... i wysyła pieniądze matce, aby opiekowała się dwójką małych dzieci w Londrinie. Za wielkimi plandekami organizuje rezerwy w kilkunastu lodówkach, które działają dzięki generatorom, a jednocześnie serwuje nam najsłynniejsze fałszywe wiadomości bolsonaryzmu: „Jeśli Lula będzie rządził tym krajem, staniemy się nową Wenezuelą. Zrobi się komunizm i wszystkie nasze pieniądze pójdą na Kubę”. Zapasy dowożą ciężarówki, a Viviane nie wie, skąd pochodzą ani co zawierają paczki. „Muszę improwizować: nigdy nie wiem z góry, co nam przywiozą”, mówi śmiejąc się. Ciągłe ta tajemnicza bezosobowość, o której Viviane nie może nam nic powiedzieć...

Miesiąc później, w połowie stycznia, dochodzenie policji federalnej pozwoliło zidentyfikować już sto firm, które finansowały to obozowisko, a także transport autobusowy bolsonarystów z okazji 8 stycznia (lub wcześniej), aby mogli dotrzeć do stolicy. Policja, nie podając nazw firm do

wiadomości publicznej, potwierdziła, że działają w sektorze agrobiznesu, transportu i budownictwa cywilnego i że mają siedziby głównie w stanach Paraná, Mato Grosso do Sul i São Paulo – w trzech stanach, które wybrały sojuszników Bolsonaro na gubernatorów.

Urzędnicy państwowi głosowali na Bolsonaro

Niektórzy przedsiębiorcy byli zresztą obecni 8 stycznia, np. Albert Alisson Gomes Mascarenhas, właściciel firmy Construtora Meirelles Mascarenhas, która uzyskała dziesiątki zamówień publicznych podczas prezydentury Bolsonaro. Ten inżynier, który sfilmował siebie na żywo, podżegając tłum do wejścia do Kongresu, nie jest jeszcze jednym z więźniów. Podobnie ruch Brasil Verde e Amarelo (Zielonożółta Brazylia), kierowany przez producenta soi Antônio Galvana, który zrzesza ponad 300 podmiotów związanych z agrobiznesem, również zachęcał swoich członków do podróży do Brasília w weekend 8 stycznia.

Od końca października do 9 stycznia, przed barierkami u wjazdów na teren budynków wojskowych, „patrioci” na zmianę uruchamiali sygnał „SOS siły zbrojne”, machając flagami. Dla nich wybory prezydenckie w październiku 2022 r. były stronnice i nieuczciwe. Argumenty czasem wywołują uśmiechy politowania: lewica rozpowszechniała wprowadzające w błąd informacje, kupowała głosy...

Lśniące samochody trąbiły regularnie na znak poparcia dla demonstracji na obrzeżach obozowiska. Stolica, w której administracja publiczna jest zdecydowanie największym pracodawcą (40% miejsc pracy), w dużej mierze głosowała na człowieka, który tak często groził zniszczeniem demokracji brazylijskiej: w drugiej turze wyborów prezydenckich oddano tu na niego 58,81%, a na Lulę 41,19%.

30 października zwolennicy ustępującego prezydenta przyszli

głosować do lokali wyborczych z dumą obnosząc się z atrybutami bolsonaryzmu: z flagami brazylijskimi na dachach samochodów, w zielono-żółtych koszulkach seleção (narodowej drużyny piłkarskiej). Większość indagowanych zgadza się odpowiadać na pytania prasy i piętnować „korupcję Partii Pracowników (PT)”, której powrotu do władzy nie chcieli po mandatach Luli (2003-2010) i Dілmy Rousseff (2011-2016). Systematycznie ignorują pytania o zarządzanie pandemią COVID-19 przez ich ulubieńca lub jego ataki na demokrację.

W komitywie z siłami bezpieczeństwa

„Prawdziwym zagrożeniem jest powrót PT”, mówi Sergio Davila, urzędnik w Ministerstwie Gospodarki. „Groźby Bolsonaro to tylko puste słowa, natomiast Lula ponownie będzie finansował kraje takie jak Kuba. Nie mamy nic do zyskania na takiej polityce”. Słowa te nie zaskakują federalnej deputowanej PT w Dystrykcie Federalnym, Eriki Kokay: „To może wydawać się niewiarygodne, ale rzeczywiście Jair Bolsonaro cieszy się solidnym poparciem wśród urzędników państwowych Brasílii, którzy dobrze zarabiają. Nawet kiedy groził zniszczeniem demokracji, poparcie to nigdy się nie zachwiało”. Z nielicznymi wyjątkami urzędnicy ci nie obozowali jednak wśród „patriotów”.

Natomiast obecne były rodziny wojskowych. Podczas regularnych wizyt żonę generała Eduardo Villasa Bôasa celebrowano jako dostojnego gościa. Jej mąż, były dowódca armii, jest blisko związany z Bolsonaro. To on był w kwietniu 2018 r. autorem tweeta grożącego Sądowi Najwyższemu interwencją wojskową, jeśli sędziowie zagłosują przeciwko uwięzieniu Luli, wówczas bez dowodów oskarżonego o korupcję [5]. Obecność krewnych wojskowych w obozowisku, choć nieoficjalna, była tajemnicą poliszynela. Może to częściowo wyjaśniać początkową odmowę rozebrania obozowiska wieczorem 8 stycznia, po inwazji na Plac Trzech Władz. Zdecydowano się zrobić to rankiem 9 stycznia, po daniu puczystom czasu na ucieczkę...

Te szczególne stosunki, istniejące między siłami bezpieczeństwa a aktywistami bolsonarystowskimi, dokumentuje wiele filmów. Wyjaśniają one łatwość, z jaką skrajnie prawicowi aktywiści włamali się do budynków, a następnie plądrowali je przez ponad dwie godziny. Na niektórych zdjęciach widać, jaka dobrodusza atmosfera panowała przed Kongresem między policją, wojskiem i rebeliantami, choć tłum wtargnął już na dach kopuły. Na innym filmie widać wnętrze budynku: policja stoi w szeregu i przepuszcza napastników, zdążających do Zielonego Salonu, który prowadzi do sali obrad.

Z nim trzymają policjanci i żandarmerii

Najbardziej niepokojące sceny nakręcono w Planalto, pałacu prezydenckim. Widać dowódcę wojskowego próbującego uniemożliwić żandarmerii aresztowanie rebeliantów. Zapisy z kamer CCTV na razie nie zostały upublicznione, a byłyby jeszcze bardziej problematyczne. „Chcę zobaczyć wszystkie filmy”, oświadczył prezydent Lula na konferencji prasowej 11 stycznia. „Te, które już oglądałem, pokazują przyzwolenie, jakim powstańcy cieszyli się ze strony żandarmerii wojskowej, sił zbrojnych. Jestem przekonany, że drzwi Pałacu Planalto otwarto, aby ich wpuścić, ponieważ nie są wyłamane”.

Dla Renato Sergio de Limy, dyrektora Brazylijskiego Forum Bezpieczeństwa Publicznego, (FBSP), organizacji pozarządowej specjalizującej się w kwestiach bezpieczeństwa, zmowa nie powinna dziwić. „Z naszych badań wynika, że siły bezpieczeństwa bardzo mocno trzymają z bolsonaryzmem. Z drugiej strony badania te pokazują, że radykalizacja wojska wzrosła i to w znacznie większym stopniu niż w reszcie społeczeństwa. Ta organizacja pozarządowa wykazała np., że w latach 2020-2021 liczba policjantów, którzy uczestniczyli w bolsonarystowskich sieciach społecznościowych, wzrosła o 27% [6]. Mówi się, że ponad 1/3 personelu organów ścigania

subskrybuje te sieci, w tym 21% najbardziej radykalne strony.

Jeśli chodzi o żandarmerię, w której służy ponad 400 tys. policjantów, 51% śledzi w sieci grupy bolsonarystowskie, w tym 30% najbardziej radykalne portale. Mówi się, że Federalna Policja Drogowa, która ma prawie 13 tys. członków, jest kolejną wylęgarnią bolsonaryzmu. „W ciągu czterech lat policja ta była całkowicie na służbie ustępującego prezydenta i jego ideologii”, dodaje Sergio de Lima. „Widzieliśmy, jak policja drogowa przeprowadzała blokady w dniu wyborów na północnym wschodzie kraju, aby uniemożliwić głosowanie wyborcom Luli. W 2022 r. uczestniczyła w masakrach w fawelach u boku żandarmerii, choć absolutnie nie jest to jej rolą ani polem działania”.

Eksplzja teorii spiskowych

12 stycznia w rozmowie na kanale „Globo News” minister sprawiedliwości Flavio Dino oświadczył, że zjawisko radykalizacji organów ścigania będzie w centrum jego uwagi. Kilka dni po inwazji na Placu Trzech Władz poprosił specjalistów o składanie propozycji w tej sprawie. Zaproszenie to stworzyło okazję do kolejnego skrajnie prawicowego fake newsa: minister musiał zaprzeczyć na Twitterze, że zatrudniłby filozofa Michela Foucaulta, aby go poparł. „Nie mam mocy, pozwalających wskrzesić osobę, która zmarła w 1984 r.”, napisał minister.

W ostatnich miesiącach nieokiełznany rozwój teorii spiskowych w bańce bolsonarystycznej osiągnął szczyt. Grupy dyskusyjne, zwłaszcza w aplikacji Telegram, rozpowszechniały najbardziej nieprawdopodobne teorie, oglądane i powielane miliony razy w całym kraju.

30 grudnia, kiedy Bolsonaro poleciał do Stanów Zjednoczonych, aby nie musieć oddawać prezydenckiej szarfy swojemu następcy, bolsonaryści byli przekonani, że faktycznie realizuje on inny plan. „Po prostu przekazał władzę wiceprezydentowi. To on,

generał Mourão, w swoim przemówieniu do narodu zarządzi dziś wieczorem interwencję wojskową”, wyjaśniał Marcelo P., emeryt mieszkający w Brasílii, który co wieczór chodzi do obozowiska. Następnego dnia jednak wiceprezydent nie zarządził żadnej interwencji, wręcz przeciwnie, w swoim przesłaniu telewizyjnym skrytykował obozowiska przed koszarami. W sieciach społecznościowych komentowano: „kolejny zdrajca”, który porzucił prezydenta i jego armię.

Inny przykład. Wideo Bolsonaro w supermarkecie na Florydzie analizują aktywiści, interpretując najmniejszy ruch swojego przywódcy. Ana Priscila Silva de Azevedo, której kanał „The Fall of Babylon” na „Telegramie” ma prawie 55 tys. obserwujących, natychmiast publikuje wideo ogłaszające „początek wojny. Czy widzieliście, że on [Bolsonaro] zatrzymał się przed bateriami?”. Na filmie Bolsonaro mechanicznie spogląda na gondolę przed kasą.

Nie tylko marginesy wierzące w spiski

„Chce nam powiedzieć, że potrzebujemy baterii do lamp i radia, ponieważ zacznie się wojna!”, powiedziała Silva de Azevedo na „Telegramie” (27 grudnia 2022 r.). Jej aresztowanie 10 stycznia wywołało wiele komentarzy. Mówi się, że aktywistka ta była chroniona, a następnie wyciągnięta z opresji przez wojskowych, kiedy aresztowano ją w pałacu prezydenckim. Zatrzymano dwa dni po wydarzeniach, 60 km od Brasílii. Teraz siedzi w więzieniu.

Prawdopodobnie błędem byłoby jednak sprowadzanie bolsonaryzmu do jego łatwo wyśmiewanych marginesów wierzących w spiski. Amaro Martins jest wściekły. Obawia się „śmierci naszego ruchu konserwatywnego. Po co wzywać do interwencji wojskowej? Nigdy się z tym nie zgadzałem”. Godzinę jazdy samochodem od centrum Rio de Janeiro, na jednym ze smutnych przedmieść na obrzeżach, Martins zgodził się w październiku ub.r. przyjąć nas u siebie

w domu. Jedyne luksus na środku skromnego mieszkania to telewizor. W tę niedzielę październikową właśnie wrócił ze swoją żoną z ewangelickiego nabożeństwa. W wieku 42 lat, z krótko obciętymi włosami i atletycznym ciałem, Martins jest właścicielem dwóch małych firm w mieście Campo Grande. Jego żona oferuje w domu zabiegi kosmetyczne.

Przygotowując posiłek, mówi o „[swoim] prezydencie”, którego ma nadzieję zobaczyć w wyborach: „Bolsonaro, spotkałem go tutaj, na rynku w 2014 r. Prowadził kampanię przed wyborami parlamentarnymi. Od razu mi się spodobał. To prosty, dobry człowiek”. W tym samym roku Martins zainteresował się polityką, podobnie jak wielu Brazylijczyków. W czerwcu 2013 r. Brazylia doświadczyła pierwszych wstrząsów społecznych i politycznych po 10 latach rządów Partii Pracowników. Odbływały się gigantyczne demonstracje, początkowo domagające się więcej usług publicznych, ale szybko opanowały je najskrajniejsze ugrupowania prawicowe. Postulaty uległy zmianie. Celem była teraz prezydentka Dilma Rousseff i korupcja, którą rzekomo uosabiała. Już 20 czerwca 2013 r. demonstranci próbowali wtargnąć do Kongresu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Brasília, krzycząc „PT wynocha”.

„Odkryłem, że jestem konserwatystą”

„Nauczyłem się polityki w Internecie, biorąc udział w zajęciach na YouTube”, mówi Martins, od 15 lat ewangelik w kościele baptystów, pokazując nam na swoim telefonie kanał Terça Livre, stworzony w 2014 r. i prowadzony przez blogera Allana dos Santosa. Osobnik ten, skazany w 2021 r. na więzienie przez sędziego Moraes za „podżeganie do aktów antydemokratycznych, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i atakowanie władz”, uciekł do Stanów Zjednoczonych z pomocą rodziny Bolsonaro i jej sieci.

Akademia Terça Livre, której konta na „You Tube” i „Twitterze” zostały zawieszone przez sądy, nadal oferuje na swojej stronie

internetowej płatne kursy, służące „szkoleniu” w rozmaitych sprawach, takich jak komunizm, nazizm, wojna informacyjna, infiltracja lewicy w Kościele katolickim itp. „Wtedy odkryłem, czym jest socjalizm i zrozumiałem, że jestem konserwatystą, nie wiedząc o tym. Jestem przeciwny erotyzacji dzieci, ideologii gender, której uczą w szkołach i którą lewica zawsze promowała”, mówi Martins.

Wyjaśnia. „Im więcej dowiaduję się z Internetu, tym bardziej rozumiem, że komunizm jest szkodliwy. PT sprawia, że nienawidzimy bogatych, choć to oni tworzą miejsca pracy i poprawiają życie biednych. Lewica dekretuje podatki, które najuboższym komplikują życie. Nigdy nie pomagała biednym, wykorzystywała ich”, zapewnia z nagłą gwałtownością. Dla historyka Odilona Caldeiry Neto, który koordynuje obserwatorium skrajnej prawicy na Uniwersytecie Federalnym w Juiz de Fora, „taka mieszanka twardego liberalizmu i konserwatywnych wartości religijnych zawsze była główną ideologią brazylijskiej skrajnej prawicy. Nadal przekonuje miliony Brazylijczyków”.

Renato O. woli nie podawać prasie swojego pełnego nazwiska. Ten akwizytor pewnej marki lodów od ponad 20 lat, na początku grudnia zgodził się również spotkać z nami, aby wyjaśnić swoje poparcie dla byłego prezydenta Bolsonaro. Co weekend udaje się do obozu bolsonarystów w Belo Horizonte, stolicy stanu Minas Gerais, na północ od Rio de Janeiro. Założył koszulkę seleção i siedzi na chodniku, obok „innych patriotów”. W tę słoneczną niedzielę obecnych jest blisko 500 osób.

Kto zorganizował szturm

Tym, co szczególnie podoba mu się w tym ruchu, jest patriotyzm. „Bolsonaro oświecił nas, że Brazylia jest wielkim krajem, obudził w nas patriotyzm. Wcześniej mówiłem, że Brazylia jest skorumpowana, że nigdy się nie zmienimy, ale ewoluowałem wraz z tym ruchem i teraz wiem, że należę do

wielkiego narodu". Renato podejmuje dyskurs o byciu ofiarą, w który chętnie gra Bolsonaro: „Federalny Sąd Najwyższy, Kongres, nikt nie pozwolił mu rządzić. A potem opuściło go nawet wojsko, któremu dał tysiące stanowisk. Jest sam przeciwko wszystkim”. „Patrioci” to ci ostatni, którzy go wspierają...

Renato nie posiada broni palnej, ale nie ukrywa, że jest gotów chwycić za broń. „Nie będziemy mieli wyboru, w pewnym momencie będziemy musieli się zaangażować, jeśli chcemy bronić naszego kraju”, wyjaśnia bardzo chłodno dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. 10 stycznia dzwoni do niego: nie był w Brasílii. Ale jest wściekły, „niepokoi się o Bolsonaro”, przekonany, że to „lewicowi dywersanci spowodowali ten chaos, aby zniszczyć ruch” oraz bezradny „wobec ciężaru kar, które spadną na patriotów”.

Tego samego dnia Ricardo Cappelli – wyznaczony przez Ministra Sprawiedliwości do kierowania interwencją federalną i wzięcia w swoje ręce spraw bezpieczeństwa w Brasílii – wyjaśnił prasie, że „policja miała do czynienia z prawdziwymi profesjonalistami, ludźmi, którzy byli przeszkoleni i przygotowani, którzy mieli pojęcie o taktyce konfrontacji, rękawiczki do przechwytywania i odrzucania granatów i innych przedmiotów. Tu również musimy dowiedzieć się, kto sfinansował, przygotował i zorganizował ten szturm”.

Interwencją władzy centralnej, zadekretowaną 8 stycznia przez Lulę, objęto Okręg Federalny. Kieruje nią człowiek zdecydowany odsłonić finansowe i zbrojne ramie bolsonaryzmu, ruchu starającego się przetrwać wyjazd z kraju polityka, który przewodził jego pojawieniu się na brazylijskiej scenie politycznej.

Autorstwo: Anne Vigna z Rio de Janeiro

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.com

Przypisy

[1] B. Mello, M. Couto, „Investigado por incitar atos golpistas, Bolsonaro fez um ataque grave à democracia a cada 23 dias”, „O Globo”, 15 stycznia 2023 r.

[2] „Globo News”, 26 grudnia 2022 r.

[3] Oświadczenie złożone podczas obejmowania urzędu, 2 stycznia 2023 r.

[4] Zob. R. Lambert, „Main basse sur l’Amazonie”, „Le Monde diplomatique”, październik 2019 r..

[5] Zob. P. Anderson, „Au Brésil, les arcanes d’un coup d’État judiciaire”, „Le Monde diplomatique”, wrzesień 2019 r.

[6] „Política entre os policias militares, civis et federais do Brasil”, Forum Brasileiro da Segurança Pública, sierpień 2021 e., na ForumSeguranca.org.br.